

## Dajmy odejść legendom

Autor tekstu: **Witold Stanisław Michałowski**

„Juzaf Ginet Pilsudski był s krvi i kości litvinym. Viedzial ub tym. Znal svoja vrusniencia ud niepamiętnych cčasuf v Žmudź. J. Piulsudskiemu, chtury vyrus z ziemi litevski, vienksusc miast litevskich v jeho cuciach byli blisća ud miast i ziemi Pulskiego krulevstva [kureny]. Juzaf Piulsudski był polsku i litevsku janzycny litvin. A może być onn był i vicćsku jazycćnym litvin". A MOŻE BYŁ ON VICSKU JĘZYCZNYM LITWINYM? Ostatnie zdanie chyba trzeba wyjaśnić. "FSCHODNIA LITVA" gazeta "ružnugavendnych Litvinuv vydanie na vicćski gavandzia" z 6 lutego 1990 r. taktownie nie stawia kropki nad "i".

Zawołanie GINET ma na Żmudzi bardzo stary, sięgający czasów pogańskich, rodowód. GINTI po litewsku to bronić lub pędzić. Przodek przyszłego marszałka Polski, należał do nielicznej 47 osobowej grupy panów i bojarów litewskich, których podpisy znajdują się w akcie Unii Horodelskiej z 1413. Dokument spisano po białorusku. W urzędowym języku Wielkiego Księstwa Litewskiego zaledwie trzy lata po zwycięstwie grunwaldzkim, Jagiełło i Witold znakomicie posługiwali się białoruskim w mowie i piśmie. Dowody przechowały archiwa.

Stefan Batory założyciel pierwszego Uniwersytetu w Wilnie języka litewskiego na pewno nie znał, skoro do końca swojego życia polskiego też się nie nauczył. Litewskie *vitis* oznaczało w dawnych wiekach żołnierza, kawalerzystę, a wyciąj to oddział kawalerii sformowanej z drobnej, nie posiadającej własnej ziemi szlachty zwanej *smulkus bajorai*, pozostającej w feudalnej zależności od wielkiego księcia.

Z czasem określenie wyciąj objęło swoim znaczeniem również rodziny i czeladź wojaków. Chorągwie *smulkus bajorai*, zdaniem niektórych historyków, przeważały szalę zwycięstwa na polach Grunwaldu, stosując znaną im taktykę walki koczowniczych ludów wielkiego stepu przeciwko zakutym w stalowe pancerze zakonnym rycerzom. Dzięki nim właśnie władcy Wielkiego Księstwa rozszerzyli swoje granicę aż po Don i Morze Czarne.

Z biegiem wieków litewska szlachta zaczęła dodawać do imion własnych, różnych Balkę, Bruze, Dumbre, Gryte, Kuke, Micke — oznaczenie przynależności do kasty wolnych walczących konno wojowników. I tak potomkowie Dumbre odtąd noszą nazwisko Dumbrevicious, potomkowie Kuke Kukevicious a potomkowie bojarzyna Micke — Mickevicious, po polsku Mickiewicz. Jest wysoce prawdopodobna taka geneza nazwisk wypełniających znaczną część książek telefonicznych w Rzeczypospolitej.

Na początku lat dziewięćdziesiątych prowokatorska, agenturalna rola docenta, kandydata nauk, komunisty, Edvardasa Satkeviciusa, naczelnego redaktora FSCHODNIA LITVA była oczywista. To że pan docent i kandydat nauk do "*ružnu janzycznych litvinuwvicuv*" zaliczał Mickiewicza, Syrokomlę, Basanowicza, marszałka Piłsudskiego i gen. Żeligowskiego jest jego sprawą. Apel do ludności Litwy Wschodniej, aby przeciwstawiła się inicjatywie powołania polskiej autonomii nosił datę 17 września 1989 r. miał swoją wymowę. Jedyne komunistyczny slogan SŁAWA KPZR jaki był jeszcze na Litwie w lipcu 1989 r. witał przejeżdżających przez zamieszkałe prawie wyłącznie przez Polaków Soleczniki. Może to dlatego ułożone w dniu 8 marca na granitowej płycie Grobu Matki i Serca Syna cmentarza Rossa wiązanek kwiatów nieznanymi sprawcy rozrzucili i obsrali.

Zwłoki Marii z Billewiczów zmarłej w rodzinnych Surgintach na kowieńszczyźnie ekshumowano i przeniesiono do Wilna w okresie międzywojennym. Ci którzy dopuścili się profanacji nie wiedzieli być może, że pan docent Billewiczów tak jak i Piłskidskich zalicza do *Litvinuw vicuw*. Zapewne było by to im najzupełniej obojętne.

Półtora wieku wcześniej carski gubernator Litwy sławetny Murawiew Wiesza deł przemawiając na ceremoniach z okazji wręczenia nominacji nauczycielom ludowym zwykł mawiać: *Siewiero-zapadnomu kraju nauki nie nado, zadacza ucziela, pustit w naród ruskuju zakwasku*. Dziś na tej „zakwasce” bujnie płeni się HOMO SOVIETICUS.

Do walki z Polakami, z polskością, z kulturą polską, z honorem, z godnością, z kościołem, z polskimi grobami i z pamięcią o miejscach kaźni kierownicy rosyjskiej floty państwowej od czasów cara Aleksieja stosowali wypróbowane, wielokrotnie sprawdzone i efektywne metody. Zmiany lokatorów na Kremlu miały niewielki wpływ na politykę imperium wobec knąbrnych Polaczyszków. Knut, powróż, kibitka, nagan, łagier i.. stara łaćwińska zasada "*divide et impera*", z Rusinami, Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami w pierwszej kolejności.

W 1989 roku odwiedziłem rodzinne strony. Po dworze w Zułowie pozostała jedynie zarosła

burzanem i krzakami kamienna podmurówka. Bose, skrofuliczne dzieci przykucnięte na progach rozpadających się, pokrytych liszajami grzybów, ruder z pode łba obserwują obcych. Brudne, stare kobiety nie reagują na polskie słowo. Obawa. Strach. Niechęć. Żal. Twierdzą, że są „ruskimi”, przesiedleńcami z Białorusi.

Na skraju błotnego gnojowiska wciśnięty w zapadły kąt gumna dorodny dęb. Na miejscu gdzie znajdowała się ongiś sypialnia rodziców marszałka, zasadził go prezydent Mościcki. Po drugiej stronie widocznego w oddali kolejowego nasypu na skraju lasu, ceglane rozwalisko grobowca Michałowskich. Lisy rozwłóczyły po krzakach wyciągnięte z rozłupanych siekierami trumien ludzkie kości.

W wyrzuconych na śmietnik szpargałach ze strychu dawnej plebani pobliskiego kościoła dobra dłoń wygrzebała nadgniły fragment rękopiśmiennej "WIADOMOŚCI O MIESZKAŃCACH OBOJEJ PŁCI RZYMSKO-KATOLICKIEGO WYZNANIA. Dokument sporządzono na użytek parafialnego kościoła w Sorokpolu. W roku 1843 znajdował się w powiecie święciańskim wileńskiej guberni. Właściciel dworu w Zułowie, Wiktor Joachima syn Michałowski, odnotowany jako 259 parafianin płci męskiej, był dziadem przyszłego marszałka Polski. Proboszcz ewidencje przystępujących do spowiedzi neofitów prowadził starannie. W tej rodzinie imiona Jusup i Mustafa jeszcze pod koniec XVIII wieku trafiały się często. Rodzina uważana była za potomków nogajskich Tatarów, którzy parę wieków wcześniej przybyli na Litwę z Wielkiego Stepu.

Wioskowy lirnik i piewca sarmatyzmu, poeta Władysław Syrokomla (1823-1862), utrwalił pamięć o dwóch braciach Michałowskich. Pod Chocimem przeszli oni pod sztandar Proroka. W wieku pacholecym porwani w jasyr, oddani zostali do korpusu janczarów. Wykupieni przez rodzinę, w kilka lat później, na polu bitwy wśród wrogów dostrzegli kumpli i przyjaciół z młodości.

Ostatnią wojnę nagrobna kaplica przetrwała nadspodziewanie dobrze. Dopiero w początkach lat pięćdziesiątych zaczęto stalową linę do małej wieżyczki wieńczącej pokryte cynową blachą sklepienie. Gąsiennicowy ciągnik ściągnął w dół wieżbę dachową budowli. Reszty dokonała przyroda i ręce ludzi radzieckich. Lisy wywlokły ludzkie czerepy na kołchozowe pastwiska.

Podobne "know how"na zachodnich terenach byłego ZSRR stosowano często. Należało do arsenału sprawdzonych posunięć. Niezwykle skutecznych. Wspomaganych przez ulewy i śnieżyce. Barokowe XVII i XVIII wieczne kościoły, klasztory i kaplice otaczano wieńcem rusztowań symulujących prace konserwatorskie. Owe prace wykonywali, fachowi i kompetentni towarzysze od *Partijnaju zadaczu*.

Wilno, Troki, Nowogródek, Lidę, Baranowicze, Wołkowysk, Grodno, Druskienniki, obrastały dzielnicami mieszkaniowymi z wielkiej płyty. Monotonnymi, ponurymi, szarymi. Bez kwiatów, zieleni, drzew. Dzieci mieszkańców między sobą mówiły po rosyjsku. Pierwsze pokolenie pogrobowców *Homo Sovieticus*. Gubernator Murawiew błogosławił mu zza świątów. Kolejne fale wywózek i eksterminacji elementu polskiego zrobiło swoje. Perfidna propaganda, inteligentnie i fachowo przeprowadzana rusyfikacja oraz ubezwłasnowolnienie lokalnych społeczności dokonały reszty.

Wirus zruszczenia zniszczył prawie wszystko. Był drapieżny, ludobójczy. Bronią się jeszcze przed nim tylko pewne obszary wileńszczyzny, kilkadziesiąt wiosek na Białorusi, kilkanaście na Ukrainie. W położonych w pobliżu Litewsko-Białoruskiej granicy Bieniakoniach, przed wojną zamieszkałych wyłącznie przez Polaków i garstkę Żydów, remont kościoła dobiegł końca. Siostra Zmartwychstanka z podwarszawskiej Podkowy Leśnej przygotowuje dzieci do Pierwszej Komunii. Młodzież pytania zadaje po rosyjsku. Śladów wielowiekowej polskości tej ziemi trudno dostrzec. Przypomina o nich jedynie kamienna płyta na dziedzińcu. Kryje szczątki sióstr Wereszczakówien. Jedna z nich miała na imię Maryla.

Na dotykającym uprawnych pól cmentarzu zachowały się żelazne, postawione na żołnierskich mogiłach krzyże. Czyjaś ręka niezdarnymi kulfonami uczciła pamięć poległych. O DRODZY WY SASIEDZI OSADZCIE TO SAMI, NAS RODZINA NIE ODWIEDZI, JESTEŚMY NIEZNANI, WRZESIEŃ 1939 .Wypłowiwała czerwono-biała chorągiewka i wiązka zeschniętych polnych kwiatów. W dawnym neogotyckim pałacu hrabiego Wawrzyńca Puttkamera, męża Maryli, w pobliskich BOLCIENNIKACH, narożne pomieszczenie z zaciekami na odpadającym tynku sufitu zajmuje biblioteka. Książki też wyłącznie w języku rosyjskim.

Przed wejściem do pałacu, na skraju zalanego asfaltem podjazdu, maszt z opuszczoną do połowy czerwoną płachtą, a pod nim pokryta łuszczącą się olejną farbą "deska pacziota" z wyblakłym zdjęciem jakiejś kobiety o pobrużdżonej nalanej twarzy. Kołchoz im. Gagrina

oddaje w ten sposób hołd przodującej dojarce Władysławie Jasifownie Żylińskiej. Uzyskała aż 2192 litry mleka od jednej krowy.

Innych poza nazwiskiem kołchoźnicy polskich akcentów nie ma. Kępę drzew, którą od kołchozowych zabudowań oddziela nieduże jezioro, opatrzone blaszaną tablicą. Rosyjski napis informuje, że stanowi ona rezerwat przyrody o nazwie GAIK. Głaz na którym siadała Maryla z Adamem otoczono przyspawanym do czterech wbitych w ziemię stalowych rur łańcuchem.

Muzeum Adama Mickiewicza przy ul. Bakszta w Wilnie zamknięto na kłódkę. Władzom niepodległej Litwy klucza do niej nie udało się odnaleźć. I tak zresztą większość eksponatów zniszczył pożar. Reszty dokonują szczury i pleśń. Tragicznie splecione losy potomków obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów pokrywa skorupa wzajemnych pretensji, zdrad, nienawiści, nikczemności. Można ubolewać nad stanem zabytków nad postępującą dewastacją cmentarza na Rossie Podlewane nocami przez nieznaną sprawców kwasem marnieją na nim nagrobki i drzewa. Można mieć za złe przywódcy SAJUDISU, że w czasie swojej kadencji polecił zlikwidować ileś tam grobów w najstarszej „polskiej” części cmentarza, aby zrobić miejsce dla okazałej granitowej płyty, grobu swego ojca Gustawa Landsberga, gorącego zwolennika Piłsudskiego.

Protesty zamieszkałych w Wilnie Polaków, że nie jest to cmentarz dla neofitów nie zdały się na nic. Protestowali oni również kiedy chowano na tym cmentarzu malarza Litwina, który dokonał aktu samospalenia w proteście przeciw zawieszeniu deklaracji niepodległości swego kraju.

Utrzymywanie cmentarza w coraz bardziej urbanizującym się świecie kosztuje dużo. W Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Berlinie, na tradycyjny pochówek mogą pozwolić sobie tylko zamożne rodziny. Za utrzymanie cmentarza, na którym leżą liczni przedstawiciele najstarszych polskich rodów, ziemianie, inteligencja, wojskowi, elita narodu, który uważają za ciemieńców, płacą litewscy podatnicy.

W latach PRL zniwelowaliśmy spychaczami poniemiecki cmentarz w Słupsku. Znajdujące się na nim nagrobki Puttkamerów zmiądzły stalowe gąsienice. Przez ostatnie parę pokoleń zasadniczą miarą patriotyzmu litewskiego był i jest antypolonizm. Zajadły, zapiekły, jadowny. To w jakim języku dzieci będą odmawiały poranny pacierz podzieliło najbliższych sobie ludzi, braci, siostry, stryjów i wnuków. Komunistyczny reżim podział utrwałał, zaogniał, celowo antagonizował.

Spójrzmy jednak historycznej prawdzie w oczy. To nasi przecież przodkowie Litwę, Białoruś i Ukrainę dobrowolnie oddali Moskalowi. Prawie bez walki, Członkowie warstwy panującej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w przeważającej swej masie, nie wyjmując szabel z pochew, potulnie przeszli pod obce władanie. Liczyli na kariery w armii, w urzędach, na judaszowe srebrniki. Wielu nie przeliczyło się. Pokolenie szturmujących Samosierzę, na starość wiernie służyło carom. Dlaczego ciągle samym sobie musimy o tym przypominać.

A może nie chcemy pamiętać, że mieliśmy antenatów pozbawionych wyobraźni politycznej, leniwych opoi, zadufanych w sobie głupców. Dopiero ich synowie i wnuki porwali się do walki. Gdy zrozumieli, że Moskał wydziera im duszę. Że ich hańbi, poniża, zamienia w mierzwę ludzką. Nie starczyło sił, umiejętności, zasobów. Klęski narodowych powstań przypieczętowały agonię legend.

Czyn zbrojny legionów Juzafa Piłsudskiego na Litwie uderzył w pęknięty dzwon. Nie chcieli żyć pod jednym dachem spadkobiercy tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wypaliła się do cna, do ostatniej, żagwi miłość Biruty. Dopełnieniem pucharu goryczy było złamanie Umowy Suwalskiej.

Przez cały okres międzywojnia w spowitej kirem sali muzeum w Kownie, stolicy niepodległej Litwy, pokazywano wycieczkom młodzieży szkolnej, dokument nikczemności i przენiewierstwa Lachów, którzy na piśmie najpierw zgodzili się na pozostawienie przy Litwie Wilna, a później zdradziecko go odebrali.

Rozpadło się imperium upiornej utopii. Litwa jest wolna. Wolna od sowieckich porządków, od komunistycznego barbarzyństwa, Wolna również od nas Polaków. Mogą pocieszać się niektórzy, że w Wilnie dlatego nigdzie nie ma polskich napisów bo sklepowe szyldy, menu w restauracjach i urzędy są głównie dla obcych przybyszów.

Mogą psioczyć na ponurych Żmudzinów, od których jadu nawet *gadzina podochriet*, ale los Polaków na tej ziemi już się dokonał. W Wilnie, gdzie przeogromna większość polskich rodzin żyje na granicy ubóstwa i oboje rodzice zmuszeni są pracować od świtu do nocy, brak jest przeszło pół tysiąca mówiących po polsku przedszkolank. Dlatego też wieczorem, po

powrocie do domu, dzieci do rodziców zwracają się po litewsku. W katedrze zwróconej przez władze katolikom język polski jest nad wyraz niemiłe widziany. Gdy, dziś już świętej pamięci, uproszony przez rodaków ksiądz prałat Józef herbu Cholewa Obrębki z Myszagoły, dziewięćdziesięcioletni staruszek chciał odprawić w katedrze mszę świętą w rodzinnym języku interweniował episkopat.

Przeciw niemu byli nawet dawni koledzy z seminarium noszący teraz biskupie sakry. Ksiądz prałat był uparty. Prawie jak Litwin. Msza się odbyła. Musiano skrócić ją znacznie. Przed katedrą zgromadził się dziesięciotysięczny tłum Litwinów pragnących uczestniczyć w nabożeństwie za poległych w Azerbejdżanie. Nabożeństwie odprawianym przez litewskiego księdza.

W rozmowie z sędziwym kapłanem nie ma akcentów żalu, pretensji. Raczej ubolewanie, filozoficzna zaduma, pobłażliwość dla oczadzonych dymem szowinizmu językowego bliźnich. Przypomina wystąpienie arcybiskupa Teodorowicza na uroczystościach otwarcia zamkniętego przez władze carskie Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Purpurat, sam ormiańskiego pochodzenia grzmiał do wiernych: KTO BY CHCIAŁ ZABIĆ WE MNIE KREW LITWINA, ZABIJE POLAKA, KTO BY CHCIAŁ ZABIĆ POLAKA, ZABIJE LITWINA. Słuchał tych słów Piłsudski, słuchali jego legionieści, miejscowi notable, profesorowie, studenci. Niestety władze polskie nie zgodziły się na otwarcie uniwersytetu litewskiego w Wilnie. Litwini studiowali w Kownie, w Niemczech, w Czechosłowacji. Do Warszawy, do Krakowa, do Lwowa nawet nie jeździli.

Oba kraje aż do 1938 roku nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych. Wizyta Jana Pawła II nie przełamała wzajemnych pretensji, żalów i kompleksów. Jak twierdzą w grodzie Gedymina, tak naprawdę przodkowie Jana Pawła II nosili litewskie nazwisko ...Voytylla!!!...

Gdy uwolnione z okowów władzy radzieckiej państwo litewskie zaczynało przypominać światu o swoim istnieniu, niespodziewanie odbywa turnee po Stanach Zjednoczonych założyciel Polskiej Partii Praw Człowieka na Litwie, były pracownik naukowy Instytutu Ateizmu, Jerzy Ciechanowicz. Dysponując niewiadomego pochodzenia środkami na liczne przeloty i pobyty w renomowanych amerykańskich hotelach opowiadał na prawo i lewo jaki to straszny niedostatek cierpieli docenci ateizmu w Związku Sowieckim i głosił celowość utworzenia niezależnej republiki obejmującej tereny, które przed 17 września 1939 roku wchodziły w skład Polski.

Inni Polacy nie protestowali, a Litwini jego działalność odbierali jak cios noża w plecy zadany w tak ważnym dla nich okresie odzyskiwania niepodległości, odzyskiwania szansy, że ich naród przez najbliższe półwiecze nie rozplynie się w słowiańskim morzu.

W Pikieliszkach, w dworku ofiarowanym ongiś marszałkowi przez społeczeństwo, uruchomiono przy pomocy prywatnych polskich firm ośrodek promocji nowoczesnych metod gospodarowania. Zainteresowanie wzbudza duże. Idźmy dalej tą drogą. Dajmy odejść legendom.

### **Witold Stanisław Michałowski**

Pisarz, podróżnik, niezależny publicysta, inżynier pracujący przez wiele lat w Kanadzie przy budowie rurociągów, b. doradca Sejmowej Komisji Gospodarki, b. Pełnomocnik Ministra Ochrony Środowiska ZNiL ds. Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpat Wschodnich; p.o. Prezes Polskiego Stowarzyszenia Budowniczych Rurociągów; członek Polskiego Komitetu FSNT NOT ds. Gospodarki Energetycznej; Redaktor Naczelny Kwartalnika "Rurociagi". Globtrotter wyróżniony (wraz z P. Malczewskim) w "Kolosach 2000" za dotarcie do kraju Urianchajskiego w środkowej Azji i powtórzenie trasy wyprawy Ossendowskiego. Warto też odnotować, że W.S.M. w roku 1959 na Politechnice Warszawskiej założył Koło Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-12-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6275) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6275>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)